

WYWIAD
SPRZĘDOWISKOWY



antologia poezji





WYWIAD
ŚRODOWISKOWY

antologia poezji

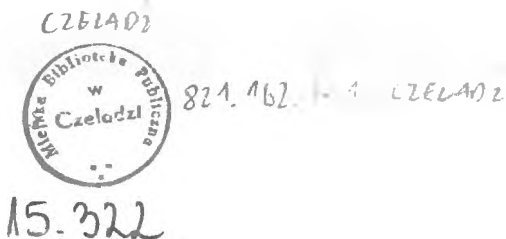
Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Nogajowej
Czeladź 2007

Wywiad środowiskowy. Antologia poezji

Wybór wierszy
Tomasz M. Nowak

Rysunki i opracowanie graficzne tomiku
Teresa Strojniak

Redakcja
Wiesława Konopelska



Wydawca
Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Nogajowej
Czeladź 2007

ISBN 978 – 83 – 920836 – 5 – 8

Druk
OL-DRUK Czeladź

„Miłośników poezji ucieszy fakt, iż w kalendarzu imprez kulturalnych w Czeladzi pojawiła się niedawno nowa propozycja.” – tymi słowami, w listopadzie 2004 roku, informowaliśmy czytelników *Echa Czeladzi* o pierwszym wieczorze poetyckim, jaki odbył się w siedzibie Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wieczorze, który otworzyć miał całkiem nowy cykl spotkań bibliotecznych, nazwany przez nas roboczo *Poetyckimi piątkami*.

Założenia nowego pomysłu były proste: dopuścić do głosu młode pokolenie twórców, poetów czeladzkich, którzy do tej pory nie mieli okazji szerszego zaprezentowania się we własnym mieście. Stworzyć możliwość bezpośredniej, żywej konfrontacji z miłośnikami sztuki słowa.

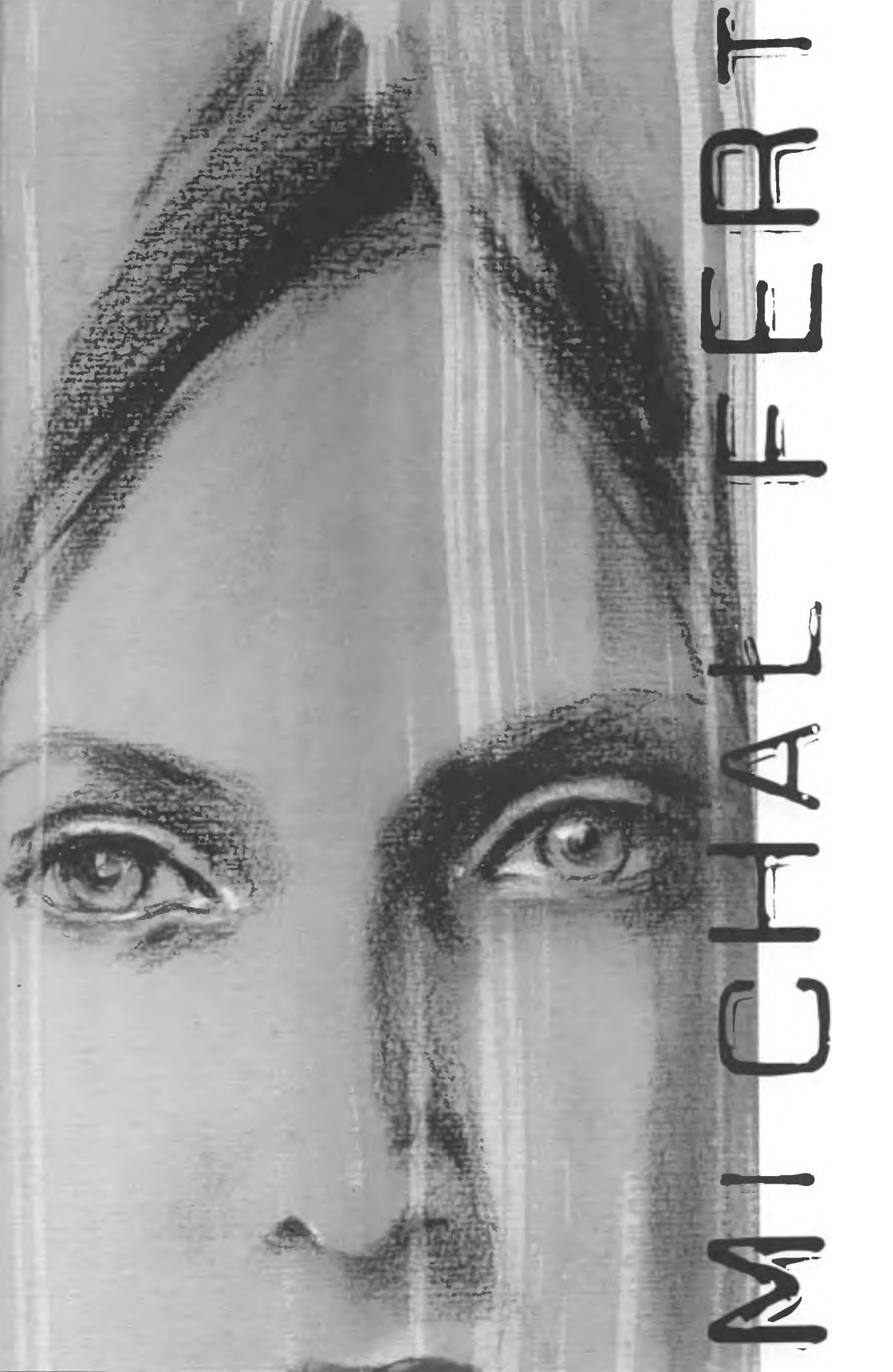
Początkowe obawy o to, jak nowy pomysł przyjmie się w środowisku naszych Czytelników, szybko zostały rozwiane. *Poetyckie piątki* od samego początku zaczęły cieszyć się zainteresowaniem. Ba, można nawet powiedzieć, że żyły swoim własnym, oryginalnym życiem. Sprzyjała temu nie tylko różnorodność przekazu – często przybierająca formę recytalu – ale też gorących, czasem kontrowersyjnych, dyskusji w trakcie spotkania.

Zainteresowanie odbiorców sprawiło, że czasem pozwalaliśmy sobie wyjść poza ramy pierwotnych założeń, goszcząc także autorów znanych już w szerszej świadomości miłośników poezji, takich jak chociażby Barbara Gruszka-Zych, Zbigniew Bigaj czy Sławomir Matusz. Każde z naszych spotkań było inne. Każde stanowiło swego rodzaju wyzwanie, które staraliśmy się podejmować ku satysfakcji naszych Gości i Czytelników.

Dziś, po trzech sezonach istnienia, możemy nieśmiało powiedzieć, że odnieśliśmy sukces – *Poetyckie piątki* trwale wpisały się w kalendarz imprez kulturalnych w mieście. Zyskaliśmy stałą grupę przyjaciół i odbiorców, którzy równie chętnie uczestniczą tak w spotkaniach z debiutantami, jak i autorami nieco bardziej utytułowanymi. Nawiązaliśmy nić przyjaznego porozumienia i współpracy z poetycką *Piwnicą Na Piętrze* Arkadiusza R. Skowrona. Bohaterowie, którzy debiutowali na „deskach” Biblioteki mają już na swych kontach sukcesy w konkursach ponadregionalnych. My sami, natomiast, zyskaliśmy sporo bezcennego doświadczenia, które pozwala nam śmiało spoglądać w przyszłość i snuć plany nowych projektów i spotkań, wspólnie z naszymi Przyjaciółmi. No ale o tym na razie sza...! Niniejszy tomik, który oddajemy w Państwa ręce, stanowi zaledwie drobną próbę podsumowania owych trzech sezonów. Podsumowania, będącego również powrotem do pierwotnych założeń cyklu. Oto mają Państwo w rękach wybór wierszy Patrycji Kalety, Justyny Ślusarz, Pauli Zawadzkiej, Michała Ferta, Dawida Markiewicza i Mateusza Pacholika – szóstki czeladzian, którzy pewnego dnia przyjęli nasze zaproszenie, by w kameralnej atmosferze piątkowego wieczoru podzielić się swoją, poetycką, wizją otaczającego nas świata.

Oddajmy zatem głos bohaterom. Bez nich nic nie byłoby przecież możliwe...

Tomasz M. Nowak



MICHAELFEERT

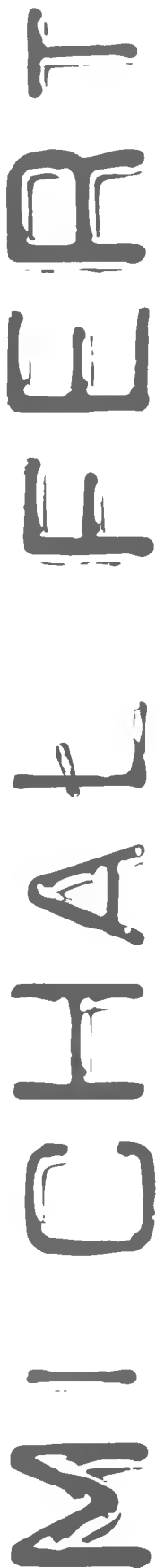
Michał Fert (rocznik 1981) – czeladzanin, absolwent bytomskiego Studium Architektury. Debiutował w kwietniu 2005 wieczorem autorskim w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Czeladzi. Swoje wiersze prezentował w SDK Odeon i w będzińskim klubie Rytm. Ma za sobą mały arkusz poetycki pt. *Listy niepotrafiące*, będący owocem jego współpracy z odeonowską *Piwnicą Na Piętrze*.

koniec

parę spraw jeszcze muszę przemyśleć
kilka wierszy zakończyć puentą
może dojdę
do paru uściśleń
moją miłość połączę z tą
świętą

w górskim kotle się mgła wygotuje
czarna przełęcz z doliną się zetrze
krople deszczu z twych rąk
wycalują
jak sakrament
w otwartym powietrzu

kilku ludzi przeproszę
(gdy zdążę)
żeby unieść w powiekach sny pszczele
niech mnie potem prowadzi
twój książkę
mostem ciszy
w łagodność i zieleń



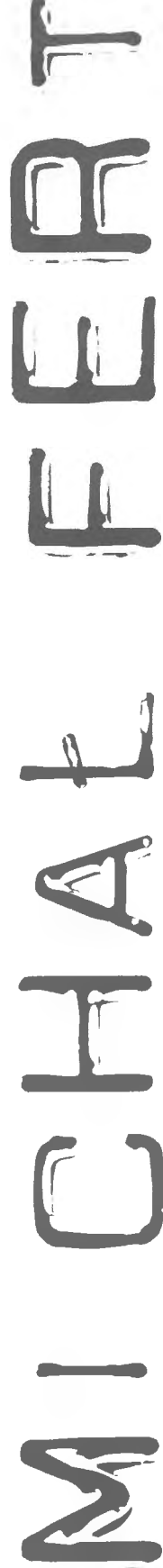
barokowe oczy

masz oczy
wysoko
barokiem sklezione
jak bramy
dziękczynne
złocistych ołtarzy
a ponad bramami
dwa łuki wzniesione
brwi dwoje
jak freski
w marmurze
twojej twarzy
ulewą pozłoty
rzęs
równe kolumny
tak długie
jak wieczność
jak niebo
wysokie
światłocień
powagi
ukrywa
wzrok dumy
masz oczy
wysoko
barokiem sklezione

oczom wbrew

na każde twoje
słowo
na cichą
myśl o tobie
padają we mnie
zmysłów deszcze
płyną spod powiek
ciągle jeszcze
gdy jesteś blisko
ja stoję się pusty
i nie ma we mnie
już nic tylko być
bliżej pozostała
pragnę
czekam pusty
jak czółenko
wydrażone drwalem
potok łez
niesłonych wcale
płynie we mnie
taka cisza przenika
po prostu mnie całego

bo na każde
słowo leżące
na myśli zapamiętane
spadam deszczem
i lecę dywanem
jeszcze
gdy stajesz się blisko
ja stoję się pusty
jak ulice
o jesiennym zmroku
jak dłoń twoja
i wieczny twój
spokój



fructus

myślę o tobie
z wielką szczęśliwością Zza okiennych
pelargonii spoziera na mnie słoneczny
promyk z twoim uśmiechem Dla mnie
zaniedbanym Z moich zawinień korona
cierniowa zamyka okiennice z wielką
ostrożnością
by zmniejszyć two cierpienie Rozważam

uśmiechy zaniedbane Kuszą nas
gałęziami oplatając chowające się
słońce Zamykają pod korą
wyobrażenie nienarodzonego
owocu Nigdy nie

zakwitną

ożywienie

jakaś dziewczyna
powiesiła się
o świetle
w tramwaju
(był czerwony
jak krwawy ochłap
na błękitnym obrusie)
zawieszenie rzuciło się
przez sen do gardła
mały chłopiec
puszczał bańki mydlane
a one pękały ze śmiechu
i zlizywały słowa
które dziewczyna
miała na końcu języka
ktoś potrącony przez wszelki wypadek
zajął miejsce
dla inwalidy
drgający szalik
bez trudu
związał
koniec z końcem.



P A T R Y

C J A K A L E T A



Patrycja Kaleta (rocznik 1983) – mieszkanka Czeladzi. Laureatka m. in. XIV Zagłębiowskiego Konkursu Literackiego, IV Ogólnopolskiego Turnieju Jednego Wiersza w Katowicach, trzykrotna laureatka statuetki Gałązki Oliwnej w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim O Gałązkę Oliwną (Opole 2001, 2002, 2003). Autorka tomiku wierszy *Pokoje pachnące mlekiem* (Opole 2004). Należy do Stowarzyszenia Młodych Poetów.

P A T R Y C J A K A L E T A

na czerwonym świetle

Na czerwonym świetle
wystukuję płaskie dźwięki o skraj tapicerki
znajduję odpowiedzi na palące pytania
znajduję pytania do gasnących odpowiedzi
myślę o smach będących drogami szybkiego ruchu
i samochodach pułapkach
zaparkowanych w dozwolonych miejscach

Na czerwonym świetle
tuszę ślady na skórze i te poza nią
podkreślam punkty orientacyjne
i odśnieżam boczne uliczki
zima nie zaskakuje mnie
znam ten rytm i dobieram do niego melodię

Na czerwonym świetle
patrzę na dogasające miasto, na lunę nad nim,
odczytuję choroby z układu spojówek ludzi za szybą
przeglądam się w ich oczach ale to nie wystarcza,
patrzę więc w boczne lusterko
coś z niego woła mnie na drugą stronę
na czerwonym świetle
przechodzę
bez oglądania się

prognostyk

Ciężar właściwy naszych książek
muzyka niepoważna grana na wielu instrumentach
kurz na kartkach i mrówki w zagłębieniach dłoni
oglądanie kliszy pod światło
oglądanie światła przez kliszę
słońce, słońce, słońce
przeświecone negatywy, ludzie bez twarzy
twarze bez oczu, oczy bez tęczy

To będzie chłodne lato

Zwierzęta będą chciały leżeć na kanapach
myśli schowamy pod skórę
wyciągniemy miękkie materiały
będą nas męczyć wahania temperatur
zmiany gęstości powietrza
ludzie o wyraźnych konturach
wieczorami powoli będziemy przegrywać się w karty

To będzie dziwne lato

Dni będą się zaczynać od zwarzonego mleka
cyganki przestraszą się tego co wyczytały z naszych rąk
wiersze nie będą się dobrze na nas układać
sen przyjdzie powoli i siądzie w kącie pokoju
fluorescencyjna figurka zamruga i zgaśnie
wino szybko wywietrzeje i zmieni się w wodę

To będzie już najwyższa pora
roku

PATRY CJAKALETA

róża

Nie ma już
książąt małych ani dużych
Ja-róża
znam tylko aksamitną pszczołę
i jej tyse żądło
Znam też głód w jej spojrzeniu
nie jeden głód
ale milion drobin głodu
a każda wbita w jeden
sześcian jej oka
Znam też tę porę
między nocą a dniem
kiedy myśl zmienia się w pewność
kiedy haust powietrza zmienia się w kroplę
kiedy płatek zmienia się w kolec
Wiem co nieco o :
 zakorzenianiu się w miejscu i czasie
 trwaniu na posterunku
 postawie pionowej
a nawet zamykaniu się w sobie
Posiadam trudną sztukę
czytania z ruchu cząstek powietrza
tego co wydarza się gdzieś daleko stąd
Umiem też wsłuchać się w siebie
i czasem usłyszeć coś nowego
A kiedy poczuję znów ten dziwny niepokój
liczę ziarna ziemi
wtedy korzenie przestają drzeć
rytm soków uspokaja się.
planeta znów jest okrągła



kiedyś...

Kiedyś kuzyni zostawali do zimy
zmiany pór roku odmierzane były gatunkami herbat
godziny płynęły leniwie
czasem wrzucały wsteczny bieg lub zapętlały się w sobie
wtedy zegar postanawiał że lepiej to przemilczeć
i wahadło zatrzymywało się
punktualnie biły tylko serca

Gruźlicze kuzynki kroili powietrze na porcje
i zszywały je na okrętkę nie pasującą nitką
w wolnych chwilach uprawiały robótki ręczne
wycinały krzywe serca w korze
ogrodnik oddychał ciężko
kiedy wbiegały w ukryciu wieczorem
na umówione spotkanie w duszne pawilony

Ciotki zamawiały sobie podretuszowane portrety
i grały cierpliwie fałszywe melodie
patrzyły na rozmowy mężczyzn z pobłażaniem
i tak wiedziały swoje
tłukły powoli lecz konsekwentnie
talerze i kruche filiżanki z serwisu

Kiedyś chciano ich wszystkich zatrzymać
zapeklować w słoikach do następnego lata
ususzyć ich gesty, anemiczne żarty
uchować w piwnicy kufry z ubraniami
Wtedy mówili:
„Muszę już jechać, bilety zabukowane
a w domu paproć powoli usycha”
ostatecznie zostawali jeszcze jeden tydzień
na wieczorki pożegnalne, tańce i długie rozmowy
potem odchodzili powoli
zwróceniu twarzą do brązowego domu
machano im ręką póki nie zniknęli na dobre

Kiedyś kuzyni zostawali do zimy
dzisiaj ich nie ma
a zima jak zwykle przychodzi zbyt wcześnie
ostatni goście wychodzą przed północą
przed zaśnięciem
przeliczamy dokładnie wszystkie srebrne łyżeczki.

PATRY CJAKALETA

poszlaki

Poza tym wszystkim jest potrzeba wejścia
w każdą z bram i podniesienia niedopałków,
dostarczenia dowodów i poszlak, zbudowania alibi
na zeznaniach tych którzy nas widzieli
i zapamiętali rysy twarzy

Poza tym wszystkim są portrety pamięciowe,
światłoczułe klisze i pamięć podręczna,
mamy swoich świadków, mamy swoje źródła
i one ustnie, na piśmie,
krwią, atramentem, śliną...

Poza tym wszystkim w torebce jest woda
Wyobraźnia płata nam figle
i wypłukuje twarz ze wszystkich dokumentów.
Powódź zgodnie z zasadami ruchu drogowego
sunie przez miasto prawą stroną

Te wszystkie rzeczy
z których można by zdjąć odciski naszych palców
znikają. Zabezpieczonych śladów
trzeba szukać głębiej.

DAWI DO

MAR-
KIE-
WICZ

Dawid Markiewicz (rocznik 1982) – mieszka w Czeladzi. Autor tomiku poezji *Ab-synt* oraz dwóch arkuszy poetyckich: *Ponury kłown puszcza nocą latawce* i *Poranek jest tam, gdzie otwieram oczy*. Publikował m.in. w *Śląsku*, *Pro Arte*, *Plamie*, *Akancie*, *Akcencie*, *Lampie*, *Odrze*, *Kursywie*, *Tygodniu Trybunalskim*. Redaktor naczelny magazynu literackiego *Fatalista*. Poza pisaniem zajmuje się również fotografią.

johnny rotten wygrywa brytyjską edycję „idola”

a więc zostałeś wybrany.
wybrany spośród tysięcy.
malcolm siedział w jury,
wiedział, że będziesz
dobrze wyglądał na scenie.
tak jak ty, miał rude włosy,
więc pewnie miałeś fory
od samego początku.

pomimo tremy,
rzygałeś ze sceny
łgarstwami i naprawdę
niejednego potrafiłeś
wkurzyć.

twój image był jazzu.
dziewczyny leciały
na niegrzecznych chłopców.
anarchia rządziła się
swoimi prawami,
bóg chronił królową,
a malcolm znał się
na punk rocku.

kate moss spotyka pete'a doherthy'ego

1.

wczoraj wypuścili cię z aresztu.
znowu prowadziłeś po alkoholu.
ja siedziałam w domu, martwiąc się,
kiedy nie wróciłeś na kolację. dzwoniłam
do znajomych, szpitali i aresztów.
potem wypłaciłam z bankomatu pieniądze
i przyjechałam wpłacić kaucję.
powoli stawało się to normalne.

2.

pamiętam cię jeszcze z fotografii
w kobiecym magazynie. byłeś naga i piękna.
długo patrzyłem na twoje zgrabne nogi,
zastanawiając się, jak by to było
mieć cię taką w łóżku.
potem myślałem o cracku, heroinie
i nowej piosence, którą chciałem ci zaśpiewać.
niewypowiedziane słowa grzęzły w gardle.

sid vicious i nancy spungen wynajmują pokój w chelsea hotel

Jackowi P.

stolica świata rozpadła się, jak rozpadają się marzenia.
nancy, wiem że tu jesteś. czuję twoje perfumy.
to nie mogło być prawdą. nasze wspólne łóżko krwawi.
pamiętam ostatniego wypalonego z tobą papierosa i pierwszą heroinę.
wszystko mnie bolało. słyszałem nasz wspólny strach
szepczący w ciemnościach nowego jorku, na granicy obłądu,
w pokoju nr 100. wszędzie była krew i ktoś cholernie potrzebował pomocy.

kilka dni później śniłem o tobie.
byłaś aniołem, w sukni białej jak amfetamina.
tańczyliśmy nasze *danse macabre* i przez chwilę wierzyłem,
że działa się to naprawdę.

ziggy stardust zstępuje na ziemię i idzie do kawiarni napić się zielonej herbaty

od kiedy zostałeś mistrzem kamuflażu, nie nosisz przy sobie dowodu osobistego. sam siebie nie poznajesz. twoje myśli nie odbywają już podróży astralnych, trzymasz je na smyczy, nocą przywiązując u wezglowia łóżka. nie mają kształtu, chociaż kojarzą się z latawcem, sondą rzeczywistości, wypuszczaną na noc przez smutnego chłopca, który nie może opuścić domu. rano wracają mówiąc, że nic się nie zmieniło.

patrzysz w lustro i stwierdzasz, że przestałeś się starzeć, a na pomarańczowych włosach nadal nie widać odrostów. notujesz spostrzeżenia z ziemi i zachowania ludzi. w południe pijesz chińską zieloną herbatę i siadasz przy pianinie. grasz wasze ulubione glissanda, wierząc że ona, tam daleko, je usłyszy

sex, drugs and razorlight

marihuana ciągle pachnie tak samo,
druga płyta razorlight sączy się z głośników.
gramy w mortal kombat, spuszczając
wpierdol wszystkim wojownikom.
endurance trwa, chociaż po każdej rundzie
mamy mniej energii. piwo filtruje nasze nerki.
zamiast orgazmu jest fatality. fuckality, jakby
powiedziała magda. zasypiamy, pokonani
przez własne słabości. wieża technicsa nadal
przemawia głosem wokalisty razorlight.
podobno rano wszystko *it's gonna be alright*.

MATEUSZ



PACHOLIK

Mateusz Pacholik (rocznik 1982) – czeladźianin. Poeta, piosenkarz, twórca projektu *SKRYTONIEBO*. W jego dotychczasowym dorobku znajdują się m.in. autorski dramat sceniczny *Wiktoriańskie zakłady: prawda jest wystawiona* w Teatrze Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana, płyta pt. *Pokój z widokiem na ciebie*, debiut radiowy w radiu *eM*, a także prezentacje utworów w radiu *Bis*, *Relax*, *Praga*. Laureat Literackiego Hyde Parku 2006 w kategorii poezji śpiewanej. Obecnie przygotowuje tomik poezji *Zamieszkały w oddaleniu*.

MATEUSZ

ekstatyczny mąciwoda

z uprawnieniami stręczyciela
dyspozycyjny szafarz nienawiści
na usługach domniemanej większości
obciążonej popędem podwójnego zaprzeczenia
użyteczności logiki
zasadności eschatologii

bydlę
w anielskich piórkach
nowożenny mecenas
pospolitej
i co gorsza powszechnej
i co gorsza pewności
że jednak
strącani będą się staczać
po równi pochyłej
o tyle wyboistej
o ile nieistniejącej
zaprawdę

PACHOLIK

w temacie konkurencji

poznaliśmy się w maju

fakt że akurat był wrzesień
niczego nie przesądza
kiedy dwoje mówi to samo
nonsens nabiera sensu
pełnymi garściami

ciekawe że
Lucynka z Malborka
dysponuje wspomnieniem o podobnym kroju
upewnia mnie to w przekonaniu
że mam coś bliżej z Lucynką
zresztą
człowiek to człowiek
wstawianie imion pomiędzy
jednym homo
a drugim sapiens
wydaje się być ontyczną nadgorliwością
czy
w najlepszym wypadku
zwykłą interpunkcją
bez której spokojnie można się obejść
co udowadnia chociażby
Świetlicki
którego wiersze
owszem
czytuję
myjąc ręce
w bezwarunkowym odruchu
każdorazowo po odłożeniu
a odkładam
przyznam się szczerze
chętniej

poezja
podobnie jak filozofia
istnieje wyłącznie po to
by głupcy mogli znaleźć
wy tłumaczenie dla swej głupoty

bardzo to modne
ostatnimi czasy
a ja lubię pochwały

MATEUSZ

sadzą prezesów
zbierają poetów

prawodawców złudzeń
szafarzy naiwności
krwawiących dziesięciorgiem przykazań
z krzyża zbitego pośpiesznie
lecz za to z wyobraźnią
subtelny metafizyczny krój
na bój
na gnój powszedni
i krytyka
i publika
jak najbardziej

gdyby jeszcze przynieśli
jak inni przynoszą
plon stukrotny
zysk
powody do

bilans

architekci nieba
dziewice
uczciwość z długim stażem
ginące gatunki
niepodległej polski
(używam małej litery bo duże kosztuje)

biały orzeł robi pod siebie
skąd pomysł bym po nim sprzątał

PACHOLIK

JUS
Ty

NA

ŚLU

SARZ

Justyna Ślusarz (rocznik 1985) – czeladzianka. Interesuje się różnymi dziedzinami humanistyki od filozofii przez psychologię po biografie znanych i mniej znanych. Laureatka III miejsca w II Konkursie Literackim Świętochłowska Jesień Poetycka. Ma również za sobą druk w antologii *Zakręty obręczy*. Próbuje swych sił w pisaniu sztuk teatralnych, a także małych form komediowych.

JUS Ty Na

* * *

Protegowana
sutenera
spaceruje
Tam i z powrotem

Towar w kroku
rytm kołysze
Tam i z powrotem

Przejęciowy klient
w spółkowaniu
Tam i z powrotem

Święte ulice
grzesznych kobiet
Tam i z powrotem

ŚLU SARZ

* * *

Wyjść do bladego oblicza
skarży się na
wstręt duszy Zaułkowa

wilgoć rozmazała
pozostałości
brutalnego najazdu

Drży pod szyderczym
spojrzeniem ślepych okien
rozpruta pończocha

Natchniona bólem zdobyła wiedzę
której nie powinno
posiąść dziecko

JUS TY NA

nuda

W sześciennym pokoju
wśród libacyjnego amoku
szukam stabilizacji

Lustrzana fatamorgana
kusi
- „Wsadź palce do kontaktu
a przeleci cię prąd zdarzeń”

Oczarowana
chwastem grzechu
w duszy

wychodzę
przez karłowate
sklepienie okna

ŚLU SARZ

powracający motyw

Herbacziana
miłość
wrzątkiem paruje Skąpstwo

nie pozwoliło na solowe
naczynia Pożądając cukru

wgryzają się w kryształy
zmysłów

Mdło się robi

Uciekając
od brazylijskiej tandety Snuje się
po parku Złamane oparcie

ławki zespala erotycznie
ognistych amatorów uczucia

Systematyczny kicz
spacerowych pasjonatów

Rzygać się chce

JUS Ty Na

W nieokiełznanym takcie niespieszności
intymne ciało spotkanie

Trwa
traw mistyczny taniec

Spojeni
amarantowym suknem
poskramiają zapal poznanie
pożądając ciała

Języki
ognistej wypowiedzi
zamknięte w uścisku
wygasły

Zakończony
taniec

Wiarołomca stracił
żar namietności
z buta

ŚLU SARZ

skacowana kawa

Tańczące niebo
na krawędzi świtu
kopią dnia wczorajszego
wtacza
czerwony lampion
na niebieski obrus

Bezsensowne słowa
wyrykiwane przez Lolity
płci obojga
właczają opary
komercji

Kofeina wywołuje
euforyczną akceptację
dla celuloidowych
uśmiechów z rzeczywistości
schizofrenicznej utopii

Osadzone fusy
użyźniły
monotonny
grunt rzeczy

JUS TY NA

* * *

Stęskniony objąć
winobluszczu
pragnie smakować
dziewicze grona Proporcyjnie
zmieszane
w jedność aksamitnie napęczniałych
bukietów

Spragniony abstynent
doszedł
szczytowego
momentu
upojenia

ŚLU SARZ

ZAWADZKA PAULA



Paula Zawadzka (rocznik 1989) – czeladzianka. Laureatka m. in. wyróżnienia pierwszego stopnia podczas XVI Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego *Zagłębiowski Pegaz* oraz drugiego miejsca w XIII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Marka Hłaski. Współpracuje z *Piwnicą na Piętrze*. Próbuje swych sił w dziedzinie piosenki poetyckiej, myśli też o aktorstwie. Obecnie mieszka w Sosnowcu.

zachód

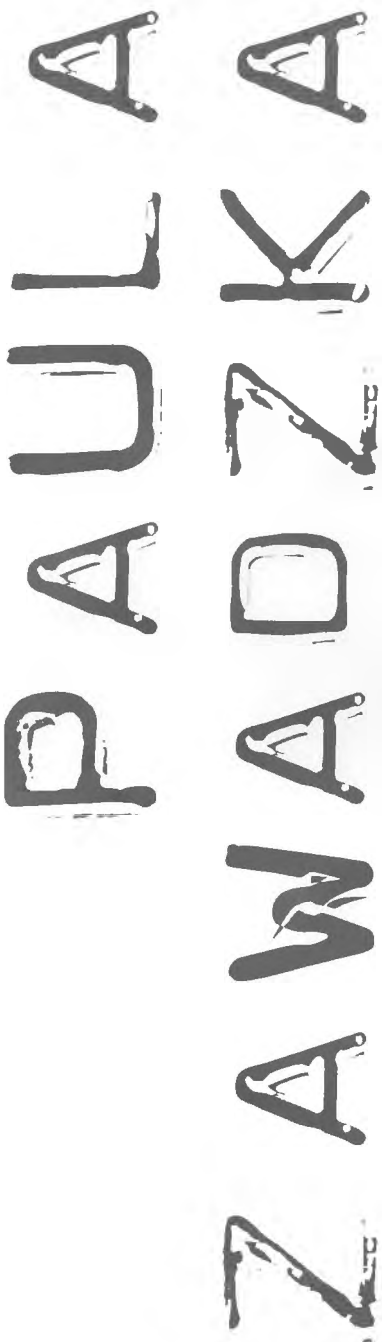
nie wiem kim jest ten ptak
bo na pewno nie *Czym*
umożliwiam wyobraźni Słońce
ciebie nie ma

gdzieś za parawanem
Przychylny włosom piasek dyfunduje
Wszędzie między palcami
ociera się o uda

- wschód

a ty schodzisz staczasz i zataczasz
błędne Koła na mnie
ciężko

upadasz
nie ma cię na zaćpanym dworcu
nie ma nie ma



wywiad środowiskowy

tutaj powinny być zabawki
a jest tylko grzechotka -
słoik niedopałki zapałki
i popisana głowa lalki

a tu? tutaj gdzie leży następny wujek
powinna być czysta kanapa
na której usiądzie babcia lub ktoś w ogóle
i piękny drewniany stół i wazon z kwiatami

coś jeszcze? zbyt dużo do ogarnięcia małą głową
uwięzioną wyobraźnią i rączkami
chudymi jak kosteczka Jasia z bajki
- Jasio umrze jak wszystko jak nic

tutaj powinno być niebo
a jest tylko sklepienie papierosowych duchów
nie boi się ich dziecko
jest odporne na patologię i wszelkie zmory

- czy kiedyś będzie mój dom? -
pyta nagle i tylko zachłanna nadzieja
wyływa z głodnych ust jak ślina
- jeszcze trochę trochę - odpowiada notujący urzędnik

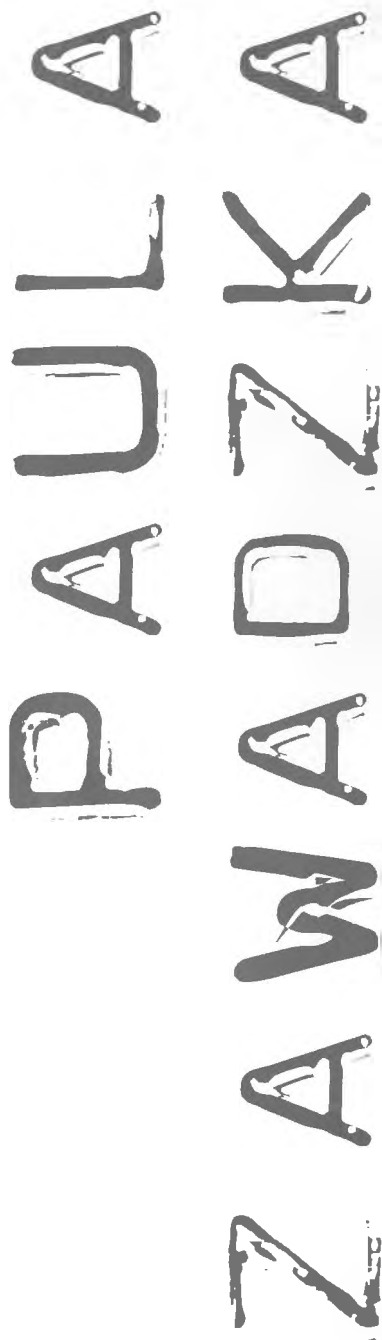
constans

za nic skazani na gównu
i tramwajowe szaleństwo
po torach które za
moment zostaną skradzione

między rynsztokiem a różą
gdzie wszystko jest stałe
duszno im od dymu
i ciepło od

zahoryzontalnych dalekich
jak gwiazdy i Bóg
marzeń odkopywanie wciąż
i jeszcze jeszcze

i bez końca niemożliwi
jak ćma
która ucieka przed światłem



albumy

ludzie zastygnięci uchwyceni
strażnicy cudzych palców nerwów
gdy noc nieprzejednana
gdy łązy nieprzełkane
gdy droga nieprosta
ludzie zalakowani w fotografii
między jednym a drugim ujęciem
pewnie trwają - jak śmierć
nieśmiertelni

Spis wierszy

Tomasz M. Nowak <i>Zamiast słowa wstępnego</i>	3
--	---

Michał Fert

<i>koniec</i>	7
<i>barokowe oczy</i>	8
<i>oczom wbrew</i>	9
<i>fructus</i>	10
<i>ożywienie</i>	11

Patrycja Kaleta

<i>na czerwonym świetle</i>	15
<i>prognostyk</i>	16
<i>róża</i>	17
<i>kiedyś</i>	18
<i>poszlaki</i>	19

Dawid Markiewicz

<i>johnny rotten wygrywa brytyjską edycję „idola”</i>	23
<i>kate moss spotyka pete'a doherty'ego</i>	24
<i>sid vicious i nancy spungen wynajmują pokój</i> <i>w chelsea hotel</i>	25
<i>ziggy stardust zstępuje na ziemię i idzie do kawiarni</i> <i>napić się zielonej herbaty</i>	26
<i>sex, drugs and razorlight</i>	27

Mateusz Pacholik

<i>ekstacyjny mąciwoda</i>	31
<i>w temacie konkurencji</i>	32
<i>sadzą prezesów zbierają poetów</i>	33
<i>bilans</i>	33

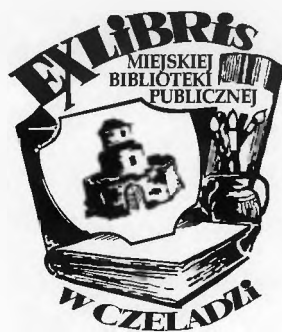
Justyna Ślusarz

<i>*** (Protegowana/sutenera)</i>	37
<i>*** (Wyjść do bladego oblicza)</i>	38
<i>muda</i>	39
<i>powracający motyw</i>	40
<i>*** (W nieokreślonym takcie niespieszności)</i>	41
<i>skacowana kawa</i>	42
<i>*** (Stęskniony objęć)</i>	43

Paula Zawadzka

<i>zachód</i>	47
<i>wywiad środowiskowy</i>	48
<i>constans</i>	49
<i>albumy</i>	50





ISBN 978 – 83 – 920836 – 5 – 8